W ŚRODKU LATA
CZYLICO CZYTALIŚMY
W LIPCU

CO ROBIĆ PRZED KOŃCEM ŚWIATA

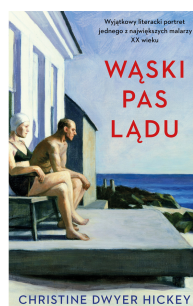
Postmodernistyczny świat, w którym żyjemy, staje się coraz częściej tematem moich przemyśleń. Nie tylko pandemia, która idealnie wpasowała się w pesymistyczne myśli o przyszłości ludzkości, ale także inne czynniki wpływające na zmiany w funkcjonowaniu społeczeństw są powodem mojego nieustannie stawianego pytania: Co z tym światem jest nie tak? Wyznając zasadę, że warto poznać, co mądrzy ludzie mają do powiedzenia, uznałam książkę filozofa Tomasza Stawiszyńskiego „Co robić przed końcem świata” za idealną lekturę. Jest to zbiór esejów, w których autor przygląda się najbardziej aktualnym problemom współczesności. To, co wydaje mi się najważniejsze w tych wywodach, to zachęta do spojrzenia na zagadnienie z różnych stron, do nie zamykania się w ugruntowanych poglądach. Myślę też, że wartością tej książki jest fakt, iż autor nie daje jednoznacznych rozwiązań. Oczywiście, efekt i poczucie zadowolenia z lektury uzależnione jest od osobistych przemyśleń, wątpliwości, ciekawości oraz zdecydowania w poszukiwaniu odpowiedzi. Ale także od odporności na wszechobecne absurdy i uogólnienia. Choć zgadzam się z większością postawionych w książce tez, równocześnie każdy esej był dla mnie na swój sposób odkrywczy, bo filozoficzne tłumaczenie otaczającego świata porządkowało moją wiedzę. Chaos nie jest budujący, zatem czuję się trochę uspokojona tym porządkiem. Tomasz Stawiszyński stwierdza: „Przed pandemią żyliśmy w świecie, w którym większość problemów można było jakoś rozwiązać. A w każdym razie można było przekonywać, że takie rozwiązania istnieją.” I przewiduje, iż po uznaniu naszej bezradności wobec działania czynników od nas niezależnych „możliwe stają się wzajemna pomoc, uważność, czułość.”



DOROTA KANIA



Tomasz Stawiszyński,
Co robić przed końcem świata
Wydawnictwo Agora



Christine Dwyer Hickey, **Wąski pas ładu**
Przekład Magdalena Iwińska
Wydawnictwo Prószyński i S-ka

CO BĘDIEMY CZYTAĆ
W SIERPNIU

WĄSKI PAS ŁĄDU

Jakiś czas temu zelektryzowała mnie wiadomość, że ma ukazać się książka o Edwardzie Hopperze. Cenię sobie jego malarstwo, lecz o nim samym wiem niewiele. Teraz, gdy „Wąski pas ładu” autorstwa Christine Dwyer Hickey mam już w zasięgu ręki, wiem też, że muszę zmienić swoje oczekiwania, gdyż nie jest to klasyczna biografia, a raczej powieść biograficzna. Edward Hopper mieszkał w Nowym Jorku, w 1930 roku w South Truro na półwyspie Cape Cod kupił działkę, na której wybudował dom z pracownią – tam też spędzał ze swoją żoną Josphene letnie miesiące. Jest to także miejsce, gdzie rozgrywa się akcja książki, która skupia się na niezwykle przyjaźni małżeństwa Hopperów z dziesięcioletnim chłopcem. Czego oczekuję po lekturze? Po stwierdzeniu, że nie poznam pełnej biografii malarza chciałabym, by powieść była podobna do kontemplacyjnego malarstwa Hoppera. Jego obrazy są jakby niedopowiedziane, lekko odrealnione. Są też hipnotyzujące, wewnętrzne wyciszenie sprawia, że są niemal mistyczne. Spójrzmy na okładkę książki – to fragment obrazu „Sea Watchers” – kobieta i mężczyzna patrzą przed siebie, wyczuwamy oczekiwanie, smutek, tęsknotę. Prześwietlona słońcem biel ściany domu, głęboki kolor morza i obojętność wyalienowanej pary. Ale nie ma tu dramatu – ich spokój i melancholia zachęcają do naszego niespiesznego zapatrzenia i zamyślenia. Takich emocji chciałabym doświadczyć podczas lektury „Wąskiego pasa ładu”. Opowieść o trudnych relacjach między ludźmi nie musi być krzykiem. Samotne postaci na obrazach Hoppera wywołują uczucie współodczuwania, a przecież lakoniczność to główna cecha jego malarstwa. Mam nadzieję, że irlandzka pisarka Christine Dwyer Hacker spełni moje oczekiwania.

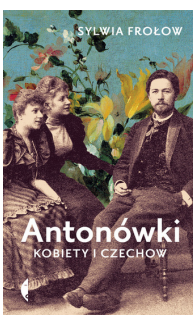
ANTONÓWKI. KOBIETY I CZECHOW

„I kto by pomyślał, że z kibla wyjdzie taki geniusz.” *
Kto dziś czyta Czechowa? Ręka w górę. Zapewne więcej z nas oglądało sztuki autora. Czy zatem jego twórczość interesuje tylko reżyserów, dla których wyzwaniem może stać się pokazanie na scenie, bez wielkiej intrygi, że wszystko w życiu jest równe proste jak zawite?
Ile potrafimy wymienić tytułów jego sztuk? Czy liczba filmowanych i wystawianych w teatrze utworów świadczy o hołdzie składanym autorowi, czy aktualności podejmowanych przez niego wątków?
Co wiemy o Czechowie twórcy? Co wiemy o Czechowie człowieku? Jeden z najznakomitszych autorów teatralnych. Najbardziej europejski ze wszystkich rosyjskich pisarzy, mężczyzna piękny, szlachetny i mądry. Wiedzę zdobywamy przy okazji, lub gdy trafia w ręce biografia – ta napisana w latach pięćdziesiątych i ta współczesna. Do biografii napisanej przez Włodzimierza Jermiłow (wyd. 1952) odsyłam koneserów literatury propagandowej, do sięgnięcia po współczesną, napisaną przez Sylwię Frołow – pozostałych ciekawych pisarzy. „Antonówki” Sylwii Frołow pokazują Antona Czechowa przez pryzmat jego relacji z kobietami. W kontekście autora słów z „Wujaszka Wani”, że „w człowieku wszystko powinno być piękne; i twarz, i ubranie, i dusza, i myśli” oczekiwać można eksplozji piękna. Nic bardziej mylnego. Pisarz, związany w stylu, okazał się być rozwiązły w życiu. Z liczego grona kobiet Czechowa, poznajemy cztery, co daje nam poruszającą opowieść pełną wzajemnych zależności, konfliktów, zazdrości i niechęci. Ale „Antonówki” to książka nie tylko o Czechowie i jego kobietach. Pod warstwą bardzo poprawnie napisanej biografii, kryje się druga – pokazująca groźbę despotyzmu, kłamstwa, prawnego-obyczajowych zasad *Domostroju*. I to wszystko napisane przez kobietę, o kobietach i dla kobiet. Ku przestrodze.

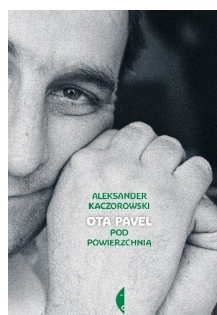
* słowa Czechowa o jego kocie Fiodorze. Według biografa Czechowa D. Rayfielda, porównanie, którego można użyć do Czechowa i jego braci.



VIOLETTA ŁABĘDZKA



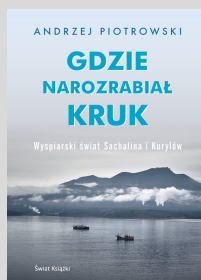
Sylwia Frołow,
Antonówki. Kobiety i Czechow,
Wydawnictwo Czarne



Aleksander Kaczorowski, **Ota Pavel. Pod powierzchnią**
Wydawnictwo Czarne

OTA PAVEL. POD POWIERZCHNIĄ

Jest rok 2019, spotkanie z czeskimi przyjaciółmi w Kladnie pod Pragą i rozmowa, której bohaterem jest Ota Pavel. Dyskusja, o autorze w Czechach znanym wszystkim, w Polsce głównie z książki „Śmierć pięknych saren”. I słowa koleżanki – „w Polsce ukazała się biografia Oty Pavla, przyslij mi ją, nie znam języka polskiego, ale muszę ją przeczytać, w Czechach nie powstała tak obszerna biografia autora”. Mowa o wydanej rok wcześniej pracy Aleksandra Kaczorowskiego, znakomitego polskiego bohemy, tłumacza, eseisty i dziennikarza – „Ota Pavel. Pod powierzchnią”. Czy można przez dwa lata odkładać przeczytanie TAKIEJ książki? Czy znajdują się racjonalne powody, aby właśnie ONA przez tyle dni była na wierzchu „stosiku wstydu”? Pytanie trudne, jak skomplikowane są losy syna czeskiego Żyda dotkniętego traumą Holocaustu, powojennego ideowego komunisty, czeskiego dziennikarza sportowego, obsesyjnego perfekcjonisty. Genialnego pisarza dotkniętego chorobą psychiczną. Życie Oty Pavla to los mieszkańca Europy Środkowej XX wieku, modelowy przykład tego, jak wielkie wydarzenia determinują historię człowieka, nawet jeśli on sam nie miał na nie żadnego wpływu. Biografia wspaniałego czeskiego pisarza, to historia choroby, która zaatakowała jego głowę, gdy miał zaledwie 34 lata. Zabrała mu jedno życie, ale ofiarowała drugie. Wielu z nas czytało „Śmierć pięknych saren”, zbiór opowiadań, który dla autora był formą terapii już po stwierdzeniu u niego zaburzeń psychicznych. Wielu zakochało się w tej opowieści, zabarwionej humorem sytuacyjnym, fantazją i groteską, będącej jednocześnie opowieścią o zagładzie czeskich Żydów, o dramatycznym losie Oty Pavla i jego bliskich. I choć „Śmierć pięknych saren” jest tą, którą należy przeczytać, jeżeli miałoby się przeczytać tylko jedną książkę w życiu, to na sierpniowy wolny czas, w drugą rocznicę ważnej rozmowy przyszła pora na książkę o człowieku, który kiedyś w życiu postanowił: „Najpierw sprawię sobie maszynę do pisania, a zaraz potem piękną wędkę na ryby”.



fot. Cyprian Cyganek



CO CZYTALIŚMY W LIPCU

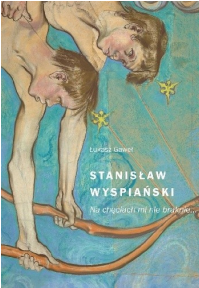
STANISŁAW WYSPIAŃSKI. NA CHĘCIACH MI NIE BRAKNIE...

Łukasz Gawęł w swojej książce "Stanisław Wyspiański. Na chęciach mi nie brakuje..." podchodzi do tematu bardzo syntetycznie. Przede wszystkim głównym bohaterem publikacji jest sam Stanisław Wyspiański. Jest to historia tylko i wyłącznie jednej osoby — genialnego "czwartego wieszca". Postronni, jak żona, dzieci, czy wujostwo, w książce oczywiście pojawiają się — wszak bez "ciotki Stankiewiczowej" nie byłoby Wyspiańskiego jakiego znamy — jednak postacie te nie dominują, jak to moim zdaniem miało miejsce w innych publikacjach dotyczących Wyspiańskiego (autorstwa m.in. Moniki Śliwińskiej czy Jana Tomkowskiego). Książkę czyta się bardzo przyjemnie, rozdziałów jest dużo są jednak krótkie, skondensowane i konkretne, chłonie się je świetnie. Autor skupia się w nich na różnych przełomowych momentach z życia Wyspiańskiego i z zachowaniem chronologii wydarzeń dąży do ostatniego etapu życia artysty, jakim był pobyt w Węgrzcach. Opisane są m.in.: wyjazdy do Paryża i narastające problemy finansowe Wyspiańskiego - "słusznie mówi Stryeński, że mnie by potrzeba ze trzy tysiące rocznie, na to abym mógł wydać cztery i jest zupełnie trafne powiedzenie Pani Rydlowej, że zmysł praktyczny mam jeszcze niewyrobiony, a Karol Maszkowski wierzy, że go sobie nigdy nie wyrobię", przyjaźń i konflikt z Józefem Mehofferem - "Mehoffer jest diabelnie nudny i zawsze jednaki", czy projektowanie witraży dla Franciszkanów - "Dopisuję jeszcze raz i z wielką piszę uciechą, bo oto najniepodziwianie gwardian OO. Franciszkanów zażądał ode mnie witrażów i udało mi się pozyskać jego zaufanie do moich pomysłów i mogę robić co mi się podoba: będą cuda".*

Książka Łukasza Gawęły jest fascynującą publikacją i absolutnie nie przeszkadzało mi, że jest to kolejna już czytana przeze mnie biografia dotycząca tego samego artysty. Życie Wyspiańskiego przedstawione jest w książce w ciekawy sposób i w żadnym wypadku nie ma się wrażenia, że czyta się to samo, że coś jest powielone czy niewiele wnoszące do tematu.



DAMIAN DRZAZGA



**Łukasz Gawęła, Stanisław Wyspiański.
Na chęciach mi nie brakuje...
Muzeum Narodowe w Krakowie**

**Barbara Faron,
Jak przetrwać w zabobonnym Krakowie
Wydawnictwo Astra**

* wszystkie cytaty pochodzą
z recenzowanych książek

ROK 1984

George Orwell – siewca niepokoju, wizjoner, pisarz, który wyprzedził swój czas. Napisał książkę, która pomimo upływu lat nie straciła na swej aktualności. Kłasyka gatunku, fascynująca i straszna zarazem. Wciąż prowokująca i stawiająca pytania: Czym jest wolność, a czym prawda i sprawiedliwość? Czy prawda była zawsze taka sama, czy też się zmieniała? Wielki Brat w "Roku 1984" twierdził tak: „Prawda i zasada działania w Oceanii wymagała jedynie zwycięstw nad pamięcią obywateli [...] Kto rządzi przeszłością, w tego rękach jest przyszłość; kto rządzi teraźniejszością, w tego rękach jest przeszłość” [str. 43]. Nazywano to regulacją faktów, a w nowomowie „dwojmyśleniem”. Prawda jest względna i zmienia się tyle razy, ile zachodzi taka potrzeba. Jakże to straszne i jednocześnie niebezpieczne! Czytając "Rok 1984", z zapartym tchem i trwogą śledziłam losy mieszkańców Oceanii, bardzo im współczując. Nieustannie inwigilowani i zastraszeni żyli w poczuciu karzącej ręki sprawiedliwości według zasad objawionych przez Partię, w świecie gdzie śmierć nie jest najwyższą karą dla „myślozbrodniarza”. Jest nią ewaporacja, czyli wymazanie istnienia jednostki, całkowite jej zapomnienie.

A w takiej rozdwojonej rzeczywistości funkcjonować się nie da. Najbardziej w powieści wstrząsnęło mną zwycięstwo Winstona – głównego bohatera książki, któremu aż 40 lat zajęło zrozumienie istoty rzeczy. O jakie zwycięstwo chodzi i co było aż tak poruszające dla mnie – czytelniczki? Na te i wiele innych, bardzo aktualnych pytań odpowie lektura "Roku 1984". Lektura obowiązkowa!

„Pomarańcze za pensa, krzyczą dzwony Klemensa,
Skradł cytryn pół tuzina, dudnią dzwony Marcina,
Zaraz złapię złodzieja, ryczą dzwony Bailey’a,
Inni liczą, ty też licz, radzą dzwony Shoreditch.
Oto ciasto – możesz zjeść połowę, a to topór, który zetnie ci głowę”.



JOLANTA ZAKRAWACZ



**George Orwell, Rok 1984
Przekład Tomasz Mirkowicz
Wydawnictwo Muza**

**Michael Laub, Dziennik upadku
Przekład Wojciech Charchalis
Wydawnictwo Pauza**



WSPANIALI JESTEŚMY TYLKO PRZEZ CHWILĘ

Już na pierwszej stronie książki „Wspaniali jesteśmy tylko przez chwilę” autorstwa Oceana Vuonga docierają do nas słowa: „Droga mamo, piszę, żeby dotrzeć do ciebie – nawet jeśli każde zanotowane słowo jest jednym dalej od miejsca, w którym jesteś” – słowa, którymi autor zwraca się do swojej matki, bo opowieść ta spisana jest właśnie w formie listu syna do rodzicielki, która sama nigdy go nie przeczyta, ponieważ nie potrafi...

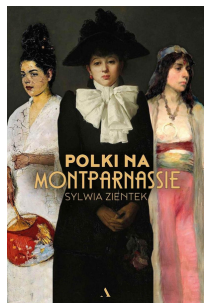
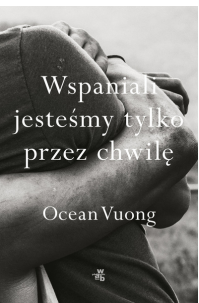
W liście tym autor opowiada o sobie – synu wietnamskiej imigrantki, o dziejach rodziny naznaczonej traumą, której echa pobrzmiwają w rodzimym kraju. O opowieść o dorastającym mężczyźnie odkrywającym swoją tożsamość pod wieloma różnymi względami – odkrywającym swoją seksualność, analizującym zastane wzorce męskości, przyglądającym się swojej przynależności rasowej, kulturowej i klasowej, odnajdującym samego siebie.

„Piszę do ciebie z wnętrza ciała, które kiedyś było twoje. To znaczy piszę jako syn” – jest to spowiedź, w której autor wyznaje matce – adresatce, najintymniejsze szczegóły swojego życia. Jest to także historia Wietnamu, historia Ameryki i trudnej, ale pełnej czułości relacji między matką a dzieckiem. Polecam tę piękną historię, gdzie język prozy miesza się z poezją, a gorycz życia z jego słodyczą.

**Ocean Vuong, Wspaniali jesteśmy tylko przez chwilę
Przekład Adam Pluszka
Wydawnictwo W.A.B.**



BEATA STĘPNIĄK



CO BĘDIEMY CZYTAĆ W SIERPNIU

JAK PRZETRWAĆ W ZABOBONNYM KRAKOWIE

Czytając kolejną biografię Stanisława Wyspiańskiego nie sposób nie dostrzec opisów krakowskich środowisk artystycznych, krakowskiej architektury i ogólnych zmian, jakie zachodziły w mieście. Kraków to Młoda Polska, jak dla mnie artystyczne serce kraju, bohema w Jamie Michalika z "pijaną Bramą Floriańską" (malowidło ścienne w restauracji Jama Michalika), patronującą kabaretowi Zielony Balonik. Podwawelski gród to w moim przypadku najczęściej pierwszy cel ewentualnego urlopu i miejsce, w którym, mimo zapoznania się już z większością muzeów i galerii, chcę być i do którego chcę wracać. Miasto magnes, przyciągające po raz kolejny. Na dogłębną analizę historii dziejów Krakowa może niekoniecznie mam w tym momencie chęć, jednak na rozwinięcie poszczególnych wątków z dziejów miasta zamkniętych konkretnymi wydarzeniami czy ramami czasu — już jak najbardziej.

W kręgu moich zainteresowań są np. losy krakowskich zabytków podczas drugiej wojny światowej, odzyskanie Wawelu z rąk austriackiej armii czy współczesne poszukiwania krakowskiej secesji. Do tej listy chciałbym dopisać folklor tego miasta, wygasłe wierzenia, magię i przesady, jakie funkcjonowały dawniej w stolicy Małopolski i mam nadzieję, że pomoże mi w tym książka Barbary Faron "Jak przetrwać w zabobonnym Krakowie". Krótki opis na obwolucie książki brzmi atrakcyjnie i zachęcająco — mają pojawić się czarownice, demony i boginki, wszystko to jednak wydaje się być "z przy-mrużeniem oka", o czym świadczyć może porada zawarta na samym początku publikacji: "Czytaj przy świetle najlepiej dziennym. Jeśli ze zmęczonych czytaniem oczu popłyną łzy, znajdź po zachodzie słońca w ostatniej kwadrze Księżyca źdźbło trawy o trzech kolankach i otocz nim szyję".* Oczekuję więc czakramów, pikantnych historii, adresów czarownic i miejsc magicznych oraz tajnych przepisów na wywary z króliczych łapek!

DZIENNIK UPADKU

Słońce, lato, urlop – oto radosne okoliczności oddawania się mojej ulubionej czynności, czyli lekturze. Nadrabiam wówczas plany czytelnicze co do książek cierpliwie czekających od dawna na swą kolej, jak i nowości wydawniczych, odkrywając nieznanym mi dotąd pisarzy. Taką właśnie czytelniczą „zaległością” podczytywaną już od czerwca jest "Z niejednej półki" Michała Nogasia, który od wielu lat rozmawia z pisarkami i pisarzami o ich najnowszych publikacjach, inspiracjach i źródłach, z których czerpią. I to właśnie Nogaś zachęcił mnie do zgłębienia twórczości Michaela Lauba, autora zaskakującego swą sławę ciekawie przedstawionym wątkom autobiograficznym, tematyce Holocaustu ujętej w formie dalekiej od łzawego melodramatu (jakich to przykładów mamy teraz pełno na księgarskich półkach) i pięknej warstwie językowej, także w polskim tłumaczeniu. Zachęcona, zapragnęłam bliżej poznać Michaela Lauba, który nie jest optymistą, lecz zakładnikiem historii i pamięci. A wszystkie wyżej wspomniane walory prezentuje podobno jego głośny "Dziennik upadku". Jak to zwykle bywa, zupełnie przypadkiem, rozmawiając o nowościach zakupionych dla WBP, moja koleżanka poleciła mi ten tytuł, recenzując: „bardzo ciekawa, złożona powieść o trzech pokoleniach mężczyzn, których ciężkie doświadczenia życiowe w młodości przenoszą się na kolejnych potomków. Ponadto "Dziennik upadku" jest bardzo udaną próbą spojrzenia na Holocaust z zupełnie innej strony. To trudna i piękna książka wrażliwego człowieka, który już wie, jakie błędy popełnił i jaki ta jedna sytuacja ma wpływ na całe życie". Zaintrygowana tym zbiegiem okoliczności, ciekawym opisem i okładką oraz kierowana niepohamowaną, nałogową zachłannością na książki, odożyłam "Dziennik upadku" Michaela Lauba na stosik pozycji do przeczytania w sierpniu.

POLKI NA MONTPARNASSIE

Przy okazji nadchodzącego urlopu, w wolne od pracy słoneczne dni, chciałabym odbyć mentalną podróż do światowej kolebki artystów – Paryża. Taką oto podróż proponuje nam Sylwia Zientek, która dodatkowo przenosi nas w barwne czasy przełomu XIX i XX w., burzliwy czas wojen i beztroski czas międzywojnia.

Tu w paryskiej dzielnicy Montparnasse spotkamy kalejdoskop kobiet, Polek, artystek, które nie godząc się na wykluczenie ze świata sztuki, wyruszają w świat, szukając swobody kształcenia się, swobody obyczajowej i wyrobów tworzenia. Autorka przygląda się sylwetkom polskich malarek, które wyruszyły do Paryża, miasta dającego im więcej wolności, wpisującego się silnie w ich twórczość i życiorysy. Wśród bohaterek tej pozycji znajdziemy: Annę Bilińską-Bohdanowicz, Olgę Boznańską, Marię Dulębiankę, Alicję Kalicką, Melę Mutera, Anielę Pająkówną, Irenę Reno czy Zofię Stankiewiczówną.

Jako, że sztuka zawsze leżała w kręgu moich zainteresowań, a życiorysy artystów to z pewnością ciekawe i nieszablonowe historie, z największą przyjemnością w sierpniowe dni poczytam o utalentowanych, odważnych i ciekawych świata kobietach, które udowodniły, że mogą i potrafią być tym, kim chcą.

**Sylwia Zientek, Polki na Montparnassie
Przekład Grzegorz Charchalis
Wydawnictwo Pauza**



CZYLI CO CZYTALIŚMY W LIPCU

WIELE TYTUŁÓW

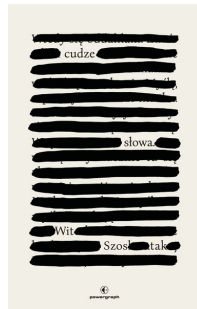
Ryszard Koziołek w swoich esejach udowadnia po raz kolejny, że „dobrze się myśli literaturą”. Cudze słowa to dla niego nie tylko obszar badań literackich czy językowych. Widzi w tekstach narzędzie do poznania rzeczywistości, zwłaszcza tych paradoksalnych i niejasnych jej fragmentów. Świata nie da się zrozumieć inaczej niż za pośrednictwem opisów, których wielość sprawia, że obraz ten nigdy nie jest jednoznaczny. Koziołek przygląda się różnym zjawiskom społecznym, wydarzeniom ze sfery polityki i kultury, zagadnieniom religijnym, zagłębia się w biografie autorów oraz ich teksty, odkrywając nowe znaczenia i zaskakujące powiązania. Wokulskiego zestawia nie tylko z hrabią Monte Christo, ale widzi w nim również XIX-wiecznego „Blade Runnera”. Bada granice języka i symboliczny wymiar gestów. Zastanawia się na przykład, kiedy banan przestaje być bananem, a staje się narzędziem opresji, aktywując rasistowskie stereotypy. Z podobną nieufnością analizuje „głośną nieobecność” Dylana na ceremonii wręczenia Nobla. Przyglądanie się tym „literackim śledztwom” pomaga w wytworzeniu u siebie krytycyzmu wobec słów, utartych formuł, po prostu zachęca do samodzielnego poszukiwania sensu. Dużo czytelnicziej satysfakcji daje lektura tekstów napisanych z tak nadzwyczajną erudycją i uwagą. Tropiąc humor u Camusa, autor kontrapunktuje teksty pisarza i o pisarzu, przygląda się fotografiom i używa innych utworów, by jeszcze dokładniej i z wielu stron oświetlić problem. Dowodzi tym samym, że literatura jako fikcja może służyć do rozpoznawania prawdy, zwłaszcza spośród wielu przekazów, także tych medialnych. Pozwala ona również na oglądanie wymiarów alternatywnych, poszerzanie doświadczeń i obudowywanie ich refleksją. Eseje Ryszarda Koziołka rzucają zupełnie inne światło na lektury, nierzadko trące już myślką, dowodząc, że literatura nie tylko naśladuje, ale również może antycypować rzeczywistość.



ANNA PIETRZAKIEWICZ



Ryszard Koziołek, **Wiele tytułów**
Wydawnictwo Czarne



Wit Szostak, **Cudze słowa**
Wydawnictwo Powergraph

CO BĘDZIEMY CZYTAĆ W SIERPNIU

CUDZE SŁOWA

„Cudze słowa” to pierwsza książka Wita Szostaka, którą mam zamiar przeczytać. Do tej pory autora kojarzyłam głównie z trylogii o Krakowie oraz powieści fantastycznych, które jednak nie do końca są zbieżne z moimi zainteresowaniami literackimi. Dużo dobrego słyszałam o „Oberkach do końca świata”, jednak dopiero „Cudze słowa” zwróciły moją uwagę na tyle, by wreszcie sięgnąć po tekst tego ukrywającego się pod pseudonimem krakowskiego filozofa. Intrygująca jest już okładka, na której tytuł i autor wylaniają się spoza wymazanych linijek jako jedyne ocalone wyrazy, sylaby. „Cudze słowa” to opinie, ale też cytaty, fragmenty, w końcu cała literatura. Wzięcie w cudzysłów sugeruje, by nie wierzyć do końca słowom, poddawać je weryfikacji, ponieważ rzeczywistość nieustannie im się wymyka, a one same też mogą zwodzić. Już to zapowiada lekturę daleką od prostej fabuły, w której wszystko biegnie gładko, choć z pewnymi perypetiami, ku jednoznacznemu finałowi. Może dlatego, że moja przygoda z literaturą zaczęła się na dobre od kryminałów Agathy Christie, lubię, gdy powieść angażuje czytelnika w literackie śledztwo, choć obecnie wolę, by zamiast (p)odpowiedzi na temat sprawcy tekst zadawał pytania już nie tylko w temacie zbrodni. Te wykreślone zdania z okładki obiecują, że to opowieść, która będzie poszukiwaniem niepewnej prawdy o człowieku pomiędzy tym, co wymazane i ocalone, próbą konstrukcji sensu z tego, co można zachować za pomocą zawodnej i przekłamującej fakty pamięci i wyłonić z polifonicznych przekazów. Od lektury „Pocucia kresu” Juliana Barnes’a, która była dla mnie doświadczeniem niezwykłym i wywrotowym, poszukuję w literaturze niedającej spokoju niejednoznaczności i mam nadzieję, że powieść Szostaka spełni te oczekiwania.

JEDNA JEDYNA

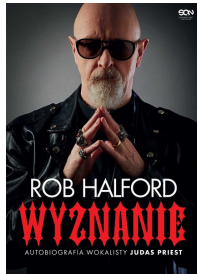
Choć moda na kryminały skandynawskie wydaje się powoli przemijać, to jednak ciągle pozostają one jednymi z moich ulubionych podgatunków literatury. Niezmiennie uwielbiam wracać do tego chłodnego, mrocznego, północnego klimatu i do śledztw, które wloką się jak mucha w smołę. Do bohaterów tak bardzo ludzkich. Wszystkie wymienione elementy znajdziemy między innymi w twórczości norweskiego autora Jørna Liera Horsta, laureata m.in. Nagrody Szklanego Klucza przyznawanej pisarzom z krajów nordyckich, a także Nagrody Rivertona dla najlepszego tekstu kryminalnego powstałego w Norwegii. „Jedna jedyna” stanowi czwartą część cyklu z komisarzem Williamem Wistingiem w roli głównej. Pewnego lipcowego dnia obiecująca piłkarka ręczna Kajsa Berg w drodze na trening niespodzianie znika. Sprawa o tyle wydaje się tajemnicza, że z pierwszych zdobytych przez policję informacji wynika, iż dziewczyna była powszechnie szanowana oraz bardzo lubiana przez wszystkich i nikt nie miał najmniejszego powodu, aby zrobić jej coś złego. W trakcie trwających poszukiwań zaginionej, strażacy gaszący pożar w pobliskim lesie znajdują przykute do drzewa zwęglone zwłoki, a obok nich martwego kota z odciętymi łapami. Czy oba te wydarzenia mają ze sobą coś wspólnego? Wraz z toczącym się śledztwem na jaw wychodzą coraz to nowsze fakty, a na idealnym obrazie Kajsy zaczynają stopniowo pojawiać się pierwsze rysy. Horst w „Jednej jedynej” po raz kolejny po mistrzowsku wodzi czytelnika za nos. Kiedy zaczynamy przeczuwać, kto jest sprawcą, bohaterzy niespodziewanie wpadają na nowy trop, niwecząc w ten sposób skutecznie nasze wcześniejsze ustalenia. Kolejny świetny kryminał z Europy Północnej.



ŁUKASZ BRUDNIK



Jørn Lier Horst, **Jedna jedyna**
Przekład Milena Skoczko
Wydawnictwo Smak Słowa



Rob Halford, **Wyznanie**.
Autobiografia wokalisty Judas Priest
Przekład Jakub Michalski
Wydawnictwo Sine Qua Non

WYZNANIE. AUTOBIOGRAFIA WOKALISTY JUDAS PRIEST

Od kiedy tylko sięgam pamięcią, muzyka rockowa towarzyszyła mi niemalże na każdym kroku. Najpierw jako biernemu słuchaczowi, który wraz z ojcem pochłaniał dźwięki takich zespołów jak Genesis, Camel czy Marillion, a później już jako świadomemu jej odbiorcy. Kiedy więc w księgarniach pojawia się autobiografia sygnowana nazwiskiem lubianego przeze mnie muzyka, z wielką przyjemnością po nią sięgam. Nie czynię tego jednak wyłącznie w celu śledzenia kolejnych etapów w jego drodze na szczyt, ani też poznania okoliczności współtworzenia albumów uznawanych dziś za przełomowe dla danego gatunku. Interesuje mnie również środowisko, w którym się wychowywał, obraz codziennego życia w latach pięćdziesiątych czy sześćdziesiątych. Także fałszywy świat showbiznesu, relacje pomiędzy wytwórniami a artystą klepanym po plecach tylko gdy jest dobrze. Jego radzenie – choć bardziej pasuje tutaj mówienie o nieradzeniu – sobie z nagłą sławą. Huczne imprezy okraszone awanturami, alkoholem oraz narkotykami, błędy doprowadzające do upadku i późniejsze mozolne powstawanie z kolan. To wszystko mam nadzieję odnaleźć także w książce autorstwa wokalisty legendarnej grupy Judas Priest – Roba Halforda, zatytułowanej „Wyznanie”. I chyba się nie zawiodę, bo pojawiające się w fachowej prasie oraz na wielu portalach pozytywne recenzje tylko utwierdzają mnie w przekonaniu, że to dobry wybór na np. sierpniową lekturę.

„Przez lata miewałem klaustrofobiczne lęki, czułem, że jestem w potrzasku. Byłem wokalistą jednej z najważniejszych grup heavymetalowych na świecie, a jednocześnie bałem się wyjawiać światu, że jestem gejem” czytamy we wstępie. Czy po takich słowach można spodziewać się czegoś innego niż szczerzej spowiedzi?

OPOLSKIE LAMY POD WBP

KALENDARIUM

11 SIERPNIA
Mój piękny syn
reż. Felix van Groenigen

Oparta na prawdziwych wydarzeniach historia rodziny, która musi zmierzyć się z uzależnieniem dorastającego chłopaka. Opowieść o nastolatku, który poszukuje swojej drogi, o marzeniach, które prowadzą go na skraj przepaści, a także o miłości rodziców, którzy nie potrafią wypuścić swego dziecka z objęć. To pierwszy tak szczerzy, prawdziwy i poruszający film o rodzinie, bezwzględnej miłości, dumie, rozzarowaniach i nadziei.

godz. 20:00
Ogród WBP w Opolu

18 SIERPNIA
Moja cudowna Wanda
reż. Bettina Oberli

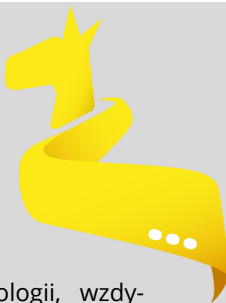
Szacowna i zamożna rodzina Wegmeister-Gloor potrzebuje opieki dla schorowanego nestora rodu. Zadania tego podejmuje się 35-letnia Polka imieniem Wanda. Kobieta opiekuje się wiekowym Josefem, spędzając sporo czasu z jego rodziną w pięknej willi nad jeziorem. Nikt nie spodziewa się, że ta niewinna sytuacja rozwinie się w eksplodującą emocjami i wydarzeniami historię.

godz. 20:00
Ogród WBP w Opolu

25 SIERPNIA
Poznajmy się jeszcze raz
reż. Nicolas Bedos

Zagubiony w świecie nowych technologii, wzdychający do telefonów stacjonarnych, papierowych książek i wąsów rysownik komiksów Victor, nieoczekiwanie dostaje propozycję nietypowej podróży w czasie. Wybiera lata 70., by znów móc wejść do baru „Belle Epoque”, bezkarnie zapalić papierosa przy stoliku i z drżącym sercem czekać, aż w drzwiach pojawi się rudowłosa Marianne.

godz. 20:00
Ogród WBP w Opolu





CZYLI CO CZYTALIŚMY W LIPCU

ROZMOWY Z PRZYJACIÓŁMI

Lipcowa sobota była ciepła i leniwa, i być może dlatego, dość niespodziewanie, między jednym a drugim esejem ze zbioru „O czasie i wodzie”, nabrałam ochoty na powieść. Na soczystą prozę, która niesie nas jak rzeka od wątku do dialogu, od dialogu do emocji, od emocji do zdarzenia.

Druga wydana w Polsce powieść Sally Rooney od dawna już leżała i czekała, najwyraźniej na takie właśnie popołudnie.

Fabula jest raczej prosta i stara jak świat: dwie niespecjalnie udane pary spotykają się na kolacji i w efekcie wplątują w skomplikowaną przyjacielsko-erotyczną relację. Klasyka gatunku. Natomiast sposób opowiedzenia tej historii jest tak charakterystyczny dla znanej już w Polsce z „Normalnych ludzi” pisarki. Nie ma tu tła, dzieje się nigdzie, akcja przetacza się od werandy do kuchni, od kuchni do sypialni, a zbudowana jest z napięć, emocji i... tytułowych rozmów. Bo bohaterowie (czy na pewno przyjaciele? mam wątpliwości) gadają jak najęci. Rooney jest laureatką Mistrzostw Europy Debat – i to czuć. Rozmowa jest tu polem walki i ta słowna szermierka ciągnie całą powieść.

Problemy z tą książką mam dwa.

Pierwszy: bohaterowie. Egocentryczni, zadufani w sobie, z poczuciem moralnej wyższości, perorują jakby zjedli wszystkie rozumy. Przeganiają się w konkursie na największego hipokrytę i są z siebie nad wyraz zadowoleni. I żadnego z nich nie da się lubić.

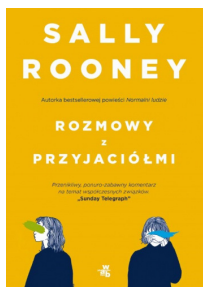
A drugi jest taki, że pomimo tego wszystkiego – ta książka się czyta. Pomimo tych pretensjonalnych bohaterów, pomimo ich problemów pierwszego świata, pomimo kręcenia głową z zażenowaniem i zniesmaczonego cmokania nad ich wyborami, pomimo, że drażni jak kamień w bucie. Czyta się i to bardzo dobrze, od okładki (skądinąd – świetnej!) do okładki.

Chyba warto. Żeby wyrobić sobie własne zdanie.

A potem porozmawiać o niej z przyjaciółmi.



MONIKA OSTROWSKA



Sally Rooney, Rozmowy z przyjaciółmi
Przekład Łukasz Witczak
Wydawnictwo W.A.B.



Eliot Weinberger, Z rzeczy pierwszych
Przekład Mikołaj Denderski
Wydawnictwo Karakter

CO BĘDIEMY CZYTAĆ W SIERPNIU

Z RZECZY PIERWSZYCH

Kolejne lockdowny, fale, wygrane z wirusem. Gwałtowne anomalie pogodowe i jeszcze gwałtowniejsze starcia światopoglądowe. Rozpadające się więzi, kłótnie o szczepienia, wszystkie te straty...

Mam wrażenie, jakbyśmy od półtora roku żyli zamknięci w metaforze wojny.

Myślę, że potrzebujemy spokoju. Potrzebujemy przypomnieć sobie, co jest naprawdę ważne.

Powrócić do rzeczy pierwszych.

Eliot Weinberger uchodzi za jednego z najwybitniejszych amerykańskich intelektualistów. W Polsce dopiero w ubiegłym roku dwa krakowskie wydawnictwa – Austeria i Karakter – wydały (kolejno) esej "Wodospady" oraz zbiór "Z rzeczy pierwszych". Ten drugi już od pewnego czasu, podobnie jak rzeczony wcześniej "Rozmowy z przyjaciółmi", leżał i czekał na moją uwagę.

Weinberger szeroki rozgłos zyskał opublikowanym w 2005 roku esejem „What I heard about Iraq” - wstrząsającym antywojennym manifestem, który niestety nie doczekał się jeszcze polskiego przekładu. Z kolei w „Wodospadach” snuje niespieszną opowieść, która - poczynawszy od przypowieści o synach Noego, poprzez historię podziału i wyższości rasowej - prowadzi nas prosto do jednego z najgwałtowniejszych ludobójstw XX wieku (które autor na przedostatniej, 74 stronie eseju zamyka w dokładnie czterech zdaniach).

W zbiorze „Z rzeczy pierwszych” Eliot Weinberger zmienia perspektywę i zamiast na katastrofach humanitarnych skupia swoje uwagę spojrzenie na bogactwie i różnorodności świata. W trzydziestu czterech osobliwych, poetyckich esejach powraca do rzeczy, które uznaje za pierwsze i fundamentalne. Intrygujące tytuły poszczególnych rozdziałów oraz zapierająca dech okładka są obietnicą fascynującej podróży w czasie i przestrzeni.

„Rozległość jego wyciszonej troski jest imponująca” – pisze o autorze Gary Snyder na okładce „Wodospadów”.

A ja myślę, że właśnie tego potrzebujemy. Nie wojny. Troski. Spokoju.

I książek, które przypominają nam, po co nauczyliśmy się czytać.

POWRÓT ROSYJSKIEGO LEWIATANA

W ciągu ostatnich kilku lat w kraju rządzonego przez Putina zaszły zmiany, które wpłynęły na wiele innych państw europejskich i azjatyckich. Dlaczego Rosja, z kraju opartego na zagranicznych pożyczkach w latach Jelcyna, przeszła do stanu państwa bardziej finansowo niezależnego, za to żyjącego od jednego konfliktu do drugiego? Wrogów znajduje się bez przerwy, potem bohatersko z nimi walczy - przede wszystkim propagandowo - a w końcu wygrywa. Wszystko dzięki przenikliwości kremlowskich specjalistów, prezydenta i mocarstwowej potędze największego państwa świata. Tyle oficjalna wersja. Jak jest naprawdę? Okazuje się, że widzimy tylko rzeczywistość wydestylowaną na potrzeby władzy, która potrzebuje jakiegoś zwycięstwa, przegrywając wyścig cywilizacyjny. Doskonale opisuje to Siergiej Miedwiediew w „Powrocie rosyjskiego Lewiatana”. Rosja ma czołgi, ale nie ma społeczeństwa nowoczesnego. Potrafi wygrać konflikt o Donieck, ale nie może wybudować drogi krajowej. Stać Rosjan na wielką paradę zwycięstwa, ale nie stać na wprowadzenie demokratycznych procedur w wyborach. Informatycy, którzy kiedyś wprowadzali Rosję w nowoczesność, teraz ciągną ją na dno zniewolenia i kontroli. Wszystko na rozkaz polityków z Moskwy. Miedwiediew potrafi w swojej książce powołać się na najlepszych filozofów, historyków i socjologów i dzięki nim wyciągnąć wnioski na temat swojego kraju. Bada sprawy dużego kalibru, ale wchodzi też w szczegóły. Te ostatnie to u niego rzecz bardzo potrzebna, dzięki której można odnaleźć ludzkie proporcje w każdej historii, a także psychologiczne aspekty bycia Rosjaninem. Autor cytuje Puszkina piszącego: „Ja, ma się rozumieć, gardzę moją ojczyzną od stóp do głów – ale przykro mi, jeśli cudzoziemiec podziela ze mną to uczucie”. Schizofrenia? Nie. To Rosja – stan umysłu.

Jeśli chcecie zrozumieć największy kraj świata, to macie właściwą książkę.

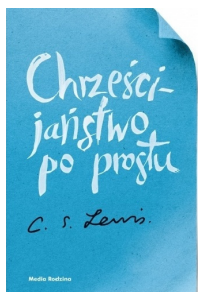
I jeszcze jedno na koniec: chwilami Rosja z „Powrotu rosyjskiego Lewiatana” przypomina Polskę. A to może niepokoić.



DAMIAN KONIAREK



Siergiej Miedwiediew, Powrót rosyjskiego lewiatana
Przekład Hanna Pustuła-Lewicka
Wydawnictwo Czarne



Clive Staples Lewis, Chrześcijaństwo po prostu
Przekład Piotr Szymczak
Wydawnictwo Media Rodzina

CHRZEŚCJAŃSTWO PO PROSTU

Kto z nas nie zna „Kronik Narnii” i ich autora? Jednego z najpopularniejszych pisarzy na świecie, którego książki sprzedawały się w setkach milionów egzemplarzy, a ich ekranizacje okazały się wielkimi sukcesami. Jak mogło być zresztą inaczej, kiedy przyjaźnił się z J.R.R. Tolkienem i G.K. Chestertonem? Znał talent pisarski C.S. Lewisa, bo o nim tu mowa, śmiało mogę polecić książkę, którą wydał w 1952 roku. Materiały do niej powstały już w czasie II wojny światowej, kiedy BBC przeprowadziło z C.S. Lewisem cykl rozmów o wierze chrześcijańskiej. Jego głos stał się równie sławny, jak głos Churchilla. W rezultacie z wywiadów powstała książka dla tych, którzy chcą wierzyć, ale „przeszkadza im w tym intelekt”. Jej polski tytuł to: „Chrześcijaństwo po prostu” i po pobieżnym przejrzaniu oraz „napoczęciu” kilku rozdziałów mam wrażenie, że autor mógłby pogodzić grupy o zupełnie odmiennych na wiarę poglądach. Przede wszystkim chrześcijan z chrześcijanami, a o to w kontekście teologicznym niełatwo. Przez siłę logiki i styl, w jakim pisze, może sprawić, że wszyscy, którzy paradoksalnie odżegnują się od wiary, nie wiedząc o co w niej chodzi, mogliby zrozumieć tych, którzy wierzą. Ta książka jest też przewodnikiem dla wszystkich zmęczonych sporami światopoglądowymi, a same tytuły rozdziałów przyciągają uwagę: „Czas i to, co leży poza nim”, „Chrześcijaństwo łatwe i trudne”, czy „Pokutnik doskonały”. Ciekawe jest porównać zawarte tu treści do tego, co autor pisał w swoich innych dziełach. „Opowieści z Narnii” powstawały bowiem w tym samym czasie. Celem mojego tekstu jest polecenie czegoś, czego jeszcze nie czytałem, zatem skończę ten krótki opis zabierając się wkrótce za lekturę, do czego zachęcam również czytających te słowa.

AUTOR ZDJEĆ BIBLIOTEKAREK I BIBLIOTEKARZY: KRZYSZTOF JABŁOŃSKI

KALENDARIUM ZACZYTANE OPOLSKIE



24 SIERPNIA

spotkanie autorskie
z **Robertem Małeckim**

godz. 16:00

Gminna Biblioteka Publiczna **w Pokoju**

godz. 18:00

Gminna Biblioteka Publiczna **w Popielowie**



fot. Zuza Krajewska

25 SIERPNIA

spotkanie autorskie
z **Birgerem Amundsenem**
autorem książki
"Harald. Czterdzieści lat na Spitsbergenie"
prowadzenie: Agnieszka Zientarska
godz. 19:00

Spotkanie online w języku angielskim
facebook.com/wbpopole



fot. Ilona Wiśniewska